



Biegnij i żyj tak, by Bóg mógł wręczyć ci koronę zwycięstwa. *Piękno igrzysk? Może tak było kiedyś. Dzisiaj to wielki biznes, komercja i polityka... Tak właśnie wygląda obecnie świat i taka jest ta dzisiejsza rywalizacja olimpijska. I nic tego nie zmieni...*

Ta przypadkowo zasłyszana gdzieś wypowiedź mocno utkwiała mi w pamięci. Czy tak jest naprawdę? O tym, a także o innych wydarzeniach wokół Igrzysk w Soczi porozmawiamy z naszym kolejnym gościem, którym jest

ksiądz Janusz Prejzner, proboszcz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Maciej Prochowski: Czy księża oglądają Igrzyska Olimpijskie? Przyznam się, że o pierwszym złotym medalu Kamila Stocha dowiedziałem się w czasie niedzielnej mszy świętej, kiedy to ksiądz Adam otrzymał poufnie najnowsze informacje i w czasie ogłoszeń podzielił się tą wiadomością.

Ksiądz Janusz Prejzner: - Jestem pewny, że o tym sukcesie naszego rodaka powiedział ks. Adamowi tuż przed ogłoszeniami duszpasterskimi współwikariusz, ks. Krzysztof, zagorzały kibic sportowy. Reszta w tym kontekście wydaje się być pytaniem retorycznym.

Zimowe sporty, poza skokami za czasów Adama Małysza raczej nie przyciągały polskich kibiców, a teraz przed telewizorami siada mnóstwo ludzi. W czasie drugiego konkursu skoczków TVP zanotowało oglądalność 14 milionów widzów. Oczywiście to skutek znakomitej postawy naszych olimpijczyków, ale czy to znaczy, że tylko sukces przyciąga naszą uwagę?

- Widziałbym w tym też postawę patriotyczną. Sportowcy reprezentują nasz kraj i naród. To wspaniałe móc podziwiać i utożsamiać się z najlepszymi na świecie. W dobie kryzysu takie chwile budzą nadzieję! Dobrze, że Adam Małysz nie okazał się odosobnionym „złotym samorodkiem” i pociągnął za sobą innych.

Dzisiaj sport jest widziany głównie przez komercję, pieniądze i szum medialny. Papież

Franciszek mówił niedawno, że „kiedy sport postrzegany jest wyłącznie przez pryzmat ekonomiczny i dążenie do zwycięstwa za każdą cenę, pojawia się ryzyko sprowadzenia zawodników do rangi zwykłego towaru, z którego czerpie się zyski”. Czy tak aby już się nie stało, i to także na Igrzyskach Olimpijskich?

- Pamiętam czasy kiedy dzielono sportowców na amatorów i zawodowców. Dziś sprawa jest prosta: w poszczególne dyscyplinach za sukcesami idą znaczne gratyfikacje lub uprawia się sport rekreacyjnie. W zawodowstwie wszystko wydaje się być bardzo wyśrubowane i związane z najnowszymi technologiami. Dla mnie taką granicą jest zachowanie piątego przykazania „nie zabijaj” - w kontekście narażania swojego zdrowia, a nawet życia.

W Soczi sportowcom zapewniono opiekę duchową. W Kościele Tadeusza i Szymona zorganizowano centrum skupiające katolików różnych narodowości, którzy w przerwie między zawodami chcieliby spotkać się z Bogiem. Księża pełnią posługę również w kaplicach umiejscowionych w wiosce olimpijskiej. W tym pędzącym, psującym się świecie to chyba dobra wiadomość, że przy tak ogromnym przedsięwzięciu jak Igrzyska, pamiętano o Bogu?

- „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. W sieci można zobaczyć zdjęcie naszych skoczków uczestniczących w Eucharystii przed pierwszym konkursem z podpisem „Msza na medal”. Niestety dla większości mediów pobożność sportowców to nie jest news na pierwsze strony, a szkoda!

Kamil Stoch zdobył dwa złote medale. To wielki sukces, którego nie osiągnął Adam Małysz. W czasie konkursu, gdy skakał Stoch, Małysz był zaproszony do studia i kiedy nasz zawodnik wspaniałym skokiem zdobył złoto, to Adam Małysz owszem, uśmiechał się i gratulował, ale minę miał dziwną, czyżby zazdrościł? Czy zazdrość jest naturalną cechą człowieka?

- Fenomenowi Adama Małysza i tego co zrobił dla kibiców i Polski nikt nie jest w stanie przebić. Jego nie można zdetronizować! Słyszeliśmy jak powiedział, że swoje olimpijskie medale oddałby za jeden złoty. Może była to zazdrość niespełnienia, ale nie ta destrukcyjna, związana z wadą moralną i grzechem głównym.

Jak sportowcy mogą odbierać sukcesy kolegów? Jak my w ogóle w życiu odbieramy sukcesy i osiągnięcia innych wokół nas? Kiedyś na mszy św. widziałem ciekawą rzecz. Ksiądz wyszedł do ludzi w ławkach i zapytał: Co czulibyście, gdyby wasz znajomy wygrał kilka milionów w Lotto? Zapytana dziewczyna odparła: „czułabym radość”, kolejna osoba „gratulowałbym mu”, ktoś inny stwierdził, że „cieszyłby się razem z nim”. Mnie osobiście wydało się to nieprawdziwe. Ja chyba poczułbym w pierwszej chwili... zazdrość! „Dlaczego nie ja wygrałem? A ten to ma szczęście, a wcale go nie potrzebuje”. Pewnie dopiero po jakimś czasie zorientowałbym się, że moje odczucia są niewłaściwe. To jak to jest z nami, ludźmi, chrześcijanami, katolikami?

- Istnieje coś takiego jak zazdrość mobilizująca. Pod jej wpływem każdy może weryfikować swoją pracowitość i doskonalenie, przewyciężając lenistwo i pychę. Sukcesy innych mogą zadziałać jak kubek zimnej wody i stać się motorem naszych sukcesów. Gorzej jeśli w niektórych dyscyplinach sportowych pojawia się bariera technologii, za którą kryją się ogromne pieniądze i zawodnik nie jest w stanie sam ich zbierać. Nawiasem mówiąc nie wiele brakowało, aby z tych względów Zbigniew Bródka nie pojechał do Soczi.



Przed Igrzyskami papież Franciszek przypominał jeszcze o ważności symboli olimpijskich. „Pięć nakładających się kół, symbol i flaga Igrzysk Olimpijskich, wyrażają ducha braterstwa, który powinien charakteryzować takie wydarzenia i w ogóle rywalizację sportową” – mówił Franciszek. Czy sport naprawdę można postrzegać jako współzawodnictwo w duchu braterstwa?

- Obecnie ten wielki sport jest tylko zawodowy. Tam gdzie zdobywa się duże gratyfikacje zasady są twarde. To zła ewolucja współczesnego sportu. Na sukces jednej osoby pracuje cały sztab ludzi. Zawodnik wydaje się być tylko wierzchołkiem góry lodowej. Widzimy też, że nie wszyscy sportowcy potrafią przegrywać i opanowywać przy tym swój gniew. Bardzo cieszy mnie w tym kontekście przyznawane nagrody Fair Play. W Soczi pod tym względem było kilka perełek.

Region Kaukazu jest bardzo zagrożony atakami terrorystycznymi, Podczas igrzysk, które potrwać do połowy marca (po właściwych igrzyskach będzie jeszcze paraolimpiada), Soczi i przylegające terytoria zamienią się w odciętą od reszty kraju strefę ze wzmożonym systemem bezpieczeństwa. Życie mieszkańców Kaukazu Północnego już zaczęło przypominać funkcjonowanie w państwie policyjnym. Czy to w dzisiejszym świecie nieodłączna rzeczywistość w czasie trwania dużych imprez sportowych.

- Jest to niestety zaprzeczenie idei igrzysk. Nie potrafimy dziś dotrzymać zobowiązań wynikających z tradycji. Przeżywamy w tym względzie wyraźny kryzys, który dotyka większość

sfer współczesnego życia. Uważam to za przejaw odwiecznego konfliktu między dobrem a złem.

Kamil Stoch skakał w Soczi jak natchniony. Jak się okazało na kasku miał namalowaną szachownicę, znak Polskich Sił Lotniczych. Żartując można powiedzieć, że symbol ten dodał mu skrzydeł, ale poważniej mówiąc, to chyba oznaka patriotyzmu...

- Mam nadzieję, że nie jest to tylko zabieg socjotechniczny, choć dzięki temu znakowi Kamil Stoch jest wyjątkowo rozpoznawalny. Myślę, że noszenie szachownicy Polskich Sił Lotniczych zobowiązuje, a udzielone pozwolenia wojskowe i państwowe były przemyślane. W tym wypadku znak na kasku sportowca stał się niemal narodowym orężem.

Igrzyska Olimpijskie w wielu przypadkach są miejscem powrotu zawodników różnych dyscyplin po ciężkich kontuzjach lub wypadkach. Wspaniały powrót zaliczył Szwajcar Dario Cologna, który przed sezonem odniósł ciężką kontuzję. Teraz wrócił i w znakomitym stylu wygrał bieg narciarski na 30 km. Czy sport może być w takim razie motywacją do przełamywania barier, do pokonywania przeróżnych kłopotów, nie tylko zdrowotnych (znane są przypadki wyrwania się dla sportu z alkoholizmu lub innych nałogów)?

- To są jaśniejsze strony sportu. W tym kontekście bardzo żałuję, że Igrzyska Paraolimpijskie są jakby trochę w cieniu. Telewizja żałuje czasu antenowego, a i my dla tych wspaniałych sportowców okazujemy mniejsze zainteresowanie. A przecież to oni pokonują szczyty życiowych barier. Dla mnie są to współcześni herosi sportu.

Na koniec nie mógłbym nie zapytać, czy ksiądz lubi dyscypliny zimowe, a może sam uprawiał lub nadal uprawia jakiś sport?

- Przez ostatnie sezony, jak tylko mogłem, biegałem na nartach. Polecam tę dyscyplinę. Dobra w każdym wieku. Polecam narty te szersze, na świeży śnieg, bez uprzednio przygotowanych torów. Teraz są świetne wysprzedaże, dobre ceny!

Dziękuję za poświęcony czas i życzę miłych wrażeń w ostatnich dniach Igrzysk Olimpijskich w Soczi.

- Ja również dziękuję i życzę wszystkim fascynacji sportem, niekoniecznie w wydaniu biernego siedzenia w fotelu przed telewizorem!

Z księdzem Januszem Prejznerem, proboszczem parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu rozmawiał Maciej Prochowski

Poprzednie artykuły:

[Soczi 2014. W zdrowym ciele zdrowy duch - kliknij TUTAJ](#)

[Soczi 2014. U Pana Boga jesteśmy zawsze na pierwszym miejscu - kliknij TUTAJ](#)

[Soczi 2014. Sport jako lekarstwo na zło – kliknij TUTAJ](#)

Foto: soczi.ru, gazeta.pl./Agencja Gazeta/